

NIEDŹWIADEK OZI I MAGICZNY KAMYK

ANETA SARNOWSKA-FRANK



Bajka stworzona pod patronatem:



Fundacja
Edukacji Polonijnej



POLONIJKA
POLONIJNA SZKOŁA
PODSTAWOWA



Oprawa graficzna:



W pięknej krainie położonej nad jeziorem, zwanej Małym Lasem, żył razem z rodzicami niedźwiadek Ozi. Bardzo lubił psoty i zabawy. Razem ze swoim przyjacielem, króliczkiem Tutu, często wybierał się nad jezioro, gdzie razem urządzali turnieje rzucania kamyczkami na odległość i pluskali się w wodzie do woli. Niedźwiadek chodził z innymi zwierzątkami do leśnej szkółki, w której uczył się pisać, czytać i liczyć. Najbardziej lubił jednak tańce i zabawy na świeżym powietrzu. Mimo że wzrostem przerastał pozostałe zwierzątka w szkole, był bez wątpienia mistrzem gry w chowanego. Raz, gdy ukrył się w starym pniu drzewa, przez godzinę nikt go nie mógł znaleźć. Niedźwiadek znał swoją okolicę jak własną kieszeń i zawsze znajdował najlepsze kryjówki. Ozi uwielbiał las, w którym mieszkał. Czuł się w nim dobrze i bezpiecznie.



Pewnego dnia, gdy roześmiany wrócił ze szkoły do domu, rodzice czekali na niego i byli dziwnie poważni. Zawsze, gdy wracał do domu, mama przytulała go na powitanie, a tata targał mu futerko na głowie i bawił się z nim. Teraz oboje siedzieli przy stole z poważnymi minami i Oziemu wydawało się, że są smutni.



— Usiądź, synku – powiedziała mama. – Chcielibyśmy z tobą porozmawiać.
— Jak wiesz – zaczął tata – od pewnego czasu staram się o nową pracę i dziś dostałem wiadomość, że zdobyłem posadę, na której mi zależało i mogę zacząć pracę od przyszłego tygodnia.
— To świetnie! – Ucieszył się Ozi.
— Musimy ci powiedzieć o czymś jeszcze – kontynuowała z powagą mama.
— Tata dostał pracę w Wielkim Lesie, który położony jest daleko stąd.
— Jak to? – Zdziwił się miś. – To tata będzie musiał codziennie tak daleko jeździć do pracy?
— Nie, głuptasku. – Zaśmiała się mama. – Wielki Las jest tak daleko, że tata nie będzie mógł tam dojeżdżać. Będziemy musieli się przeprowadzić.

Ta wiadomość bardzo zaskoczyła i zasmuciła Oziego, choć do końca nie wiedział jeszcze, co to znaczy. Mama i tata jeszcze długo tłumaczyli niedźwiadkowi, na czym polega przeprowadzka. Wiedział już, że będzie mógł zabrać ze sobą wszystkie swoje zabawki i książki. Musi jednak zmienić szkołę i pożegnać się z przyjaciółmi. Mama obiecała, że co jakiś czas będą przyjeżdżać do Małego Lasu, by odwiedzać dziadków i przyjaciół. Ozi czuł się jednak niepocieszony. Nie potrafił sobie wyobrazić, jak to będzie, gdy się przeprowadzą. Nie wyobrażał sobie życia poza Małym Lasem. Nigdy go nie opuszczał i czuł lęk na samą myśl o tym.



Ozi nie rozumiał, dlaczego tata niedźwiedź i mama niedźwiedzica chcą opuścić las i co to znaczy ta cała przeprowadzka. Gdy wieczorem leżał już w swoim łóżeczku z zamkniętymi oczami, a rodzice myśleli, że śpi, Ozi słyszał, jak rozmawiają. Dochodziły do niego pojedyncze słowa: spakować się, nowa praca, lepsze mieszkanie. Nagle poczuł się bardzo zmęczony i zasnął.

Następnego dnia w szkole okazało się, że mama poinformowała już nauczycielkę o przeprowadzce. Pozostałe zwierzątka wiedziały, że Ozi będzie chodził z nimi do szkoły jeszcze tylko przez kilka dni. Wszystkim było bardzo smutno z tego powodu, a najbardziej Tutu, który nie wyobrażał sobie rozstania z przyjacielem.

Przeprowadzka Oziego zbliżała się nieuchronnie. Mama krzątała się po niedźwiedzim domku i pakowała rzeczy do walizek. Wydawała się spokojna i zadowolona. Tylko Ozi bardzo martwił się przeprowadzką. Codziennie myślał o tym, jak to będzie w Wielkim Lesie, czy znajdzie przyjaciół, czy ktoś go tam polubi. Wieczorami płakał nawet po cichutku, leżąc w łóżku. Było mu bardzo trudno pogodzić się z myślą, że już za kilka dni opuści swoje ukochane miejsce.



Gdy nadszedł dzień przeprowadzki, Ozi spotkał się z Tutu, aby pożegnać go w ich ulubionym miejscu zabaw, nad jeziorem.

— Nigdy o mnie nie zapomnij – powiedział niedźwiadek do przyjaciela.

– Obiecuję, że będę cię odwiedzał. I ty też musisz do mnie przyjechać – dodał.

— Ty też o mnie nie zapomnij – powiedział Tutu i wręczył Oziemu malutki błękitny przedmiot, ni to kamyk, ni to szkiełko. – To mój największy skarb – dodał. – Noś go przy sobie, a zawsze, gdy będzie Ci trudno, wyciągnij go z kieszeni i pomyśl o mnie. Pomoże Ci przetrwać wszystkie trudności.

Miś podniósł szkiełko do góry i obracał w łapkach. Przy każdym obróceniu kamyk miał inny kolor - raz zielony, raz różowy, raz lśnił wszystkimi kolorami tęczy. Gdy Ozi opuścił łapkę, szkiełko znów było błękitne. Miś włożył kamyk do kieszeni i mocno przytulił Tutu.






Nowy domek wydawał się Oziemu dziwny i obcy, a las ogromny i nieprzyjazny.

— Przejdź się na spacer i przyjrzyj się okolicy – zaproponowała mama.
– Zobaczysz, że Ci się spodoba!

Niedźwiadek wyszedł więc na spacer i przechadzał się po okolicznych leśnych alejkach. Wydawało mu się, że wszyscy na niego patrzą i wiedzą, że nie jest stąd. Słyszał rozmowy mieszkańców lasu w innym języku niż ten, który znał. Mama przed wyjazdem uprzedziła go, że tak będzie i zapewniła, że Ozi szybko nauczy się nowego języka, ale teraz niedźwiadek bardzo w to wątpił.

Odszedł już spory kawałek od domu, gdy zaczęło burczeć mu w brzuszku. Z chęcią zjadłby pyszny miodek. Zawrócił więc, ale po chwili uświadomił sobie, że zablądził. Każde drzewo i każdy zakręt wydawały mu się takie same, a jednocześnie zupełnie inne niż te, które znał. Skręcił więc w prawo, ale znalazł się w tym samym miejscu, z którego wyszedł. Ale może tylko mu się zdawało? Stał w miejscu i miał ochotę się rozplakać. Nagle przypomniał sobie o prezencie, który dostał od Tutu i wyjął go z kieszeni.





— Pomóż mi, kolorowy kamyczku! – szeptał Ozi, ściskając w łapce szkiełko. Rozejrzał się wokół i jedno z drzew wydało mu się bardzo znajome. Widział już wcześniej drzewo z białą plamą na korze. Ruszył więc w tamtym kierunku. Z każdym krokiem przypominał sobie drogę, którą szedł i nie minęło kilka minut, a znalazł się na uliczce. Stamtąd już bez problemu dotarł do domku.

— Dziękuję, to twoja zasługa – szepnął do kamyczka z wdzięcznością i poczuł się pewniej. Ma wyjątkowy kamyk, więc na pewno poradzi sobie ze wszystkim!

Następny dzień był dla Oziego wielkim wydarzeniem. Po raz pierwszy miał pójść do nowej szkoły i poznać nauczyciela i inne zwierzątka. Z przejęcia nie mógł zasnąć, ale myśl o tym, że ma ze sobą magiczny przedmiot, dodawała mu otuchy.

W szkole niedźwiadek przez cały dzień nie wypuszczał z łapek kolorowego szkiełka. Dzięki niemu czuł się bardzo pewny siebie. Próbował odpowiadać na pytanie nauczyciela w jeszcze dla siebie obcym języku, a on reagował na to z uśmiechem i życzliwością. Ozi z chęcią włączał się także do zabawy. Był pewny, że kamyk pomaga mu we wszystkich trudnych sytuacjach.

Podczas przerwy, gdy siedział samotnie pod salą, podeszła do niego małpka i radośnie zawołała:

— Cześć! Mam na imię Bilma! A ty pewnie jesteś Ozi?

— Tak! Miło mi cię poznać – odparł grzecznie niedźwiadek.

— Słyszałam, że przyjechałeś do nas z Małego Lasu. Pewnie nie znasz okolicy. Chodź, pokażę ci szkołę! – powiedziała Bilma i chwyciła niedźwiadka za łapkę.



Małpka oprowadziła Oziego po szkole i zaproponowała wspólną zabawę w lesie następnego dnia. Ozi nie czuł się już samotny. Wracając do domu, wyciągnął jeszcze kamyczek z kieszeni i pomyślał:

— Jak dobrze, że cię mam, kamyczku. To dzięki tobie.

Gdy Ozi wrócił do domu, mama przytuliła niedźwiadka i zapytała:

— Jak ci się podoba w nowej szkole, synku?

— To był naprawdę dobry dzień! – wykrzyknął Ozi. – Robiłem wiele, wiele bardzo ciekawych rzeczy i poznałem nową koleżankę. Ma na imię Bilma.

— Wiedziałam, że ci się spodoba w nowej szkole – powiedziała mama i podała niedźwiadkowi obiad. – Zaproś Bilmę do nas. Chętnie z tatą ją poznamy. Cieszę się, że masz nową koleżankę.

Minęło już kilka tygodni od przeprowadzki niedźwiadka do Wielkiego Lasu. Ozi coraz więcej czasu spędzał z małpką Bilmą. Razem chodzili po lesie, budowali szałas z gałęzi i liści. Bilma odwiedzała Oziego w jego nowym domu i razem bawili się godzinami. Niedźwiadek nauczył też nową koleżankę swojej ulubionej gry w chowanego. Razem spędzali każdą wolną chwilę. Ozi pomyślał nawet, że Wielki Las może stać się jego domem. Coraz więcej rozumiał też w nowym języku, a nauczycielka chwaliła jego postępy w nauce. Ozi był pewien, że jego szkolne osiągnięcia i wszystkie sukcesy to zasługa kolorowego kamyczka.



Gdy więc zbliżał się długo zapowiadany spektakl teatralny, w którym Ozi miał grać dobrego rycerza, niedźwiadek sumiennie uczył się roli razem z Bilmą, ale nie czuł się zestresowany. Wiedział, że kamyczek pomoże mu wyjść na scenę i śpiewająco odegrać swoją rolę. Bilma miała grać zaczarowaną księżniczkę. Przyjaciele ćwiczyli swoje role, doskonale się przy tym bawiąc.

W dniu spektaklu, na który zaproszeni byli rodzice, nauczyciele i mieszkańcy Wielkiego Lasu, niedźwiadek wstał w doskonałym humorze. Zjadł śniadanie i już miał wychodzić do szkoły, gdy zauważył, że nigdzie nie ma kolorowego kamyczka. Przetrzęsął cały pokój, zajrzał nawet pod łóżko, ale nie mógł go znaleźć.

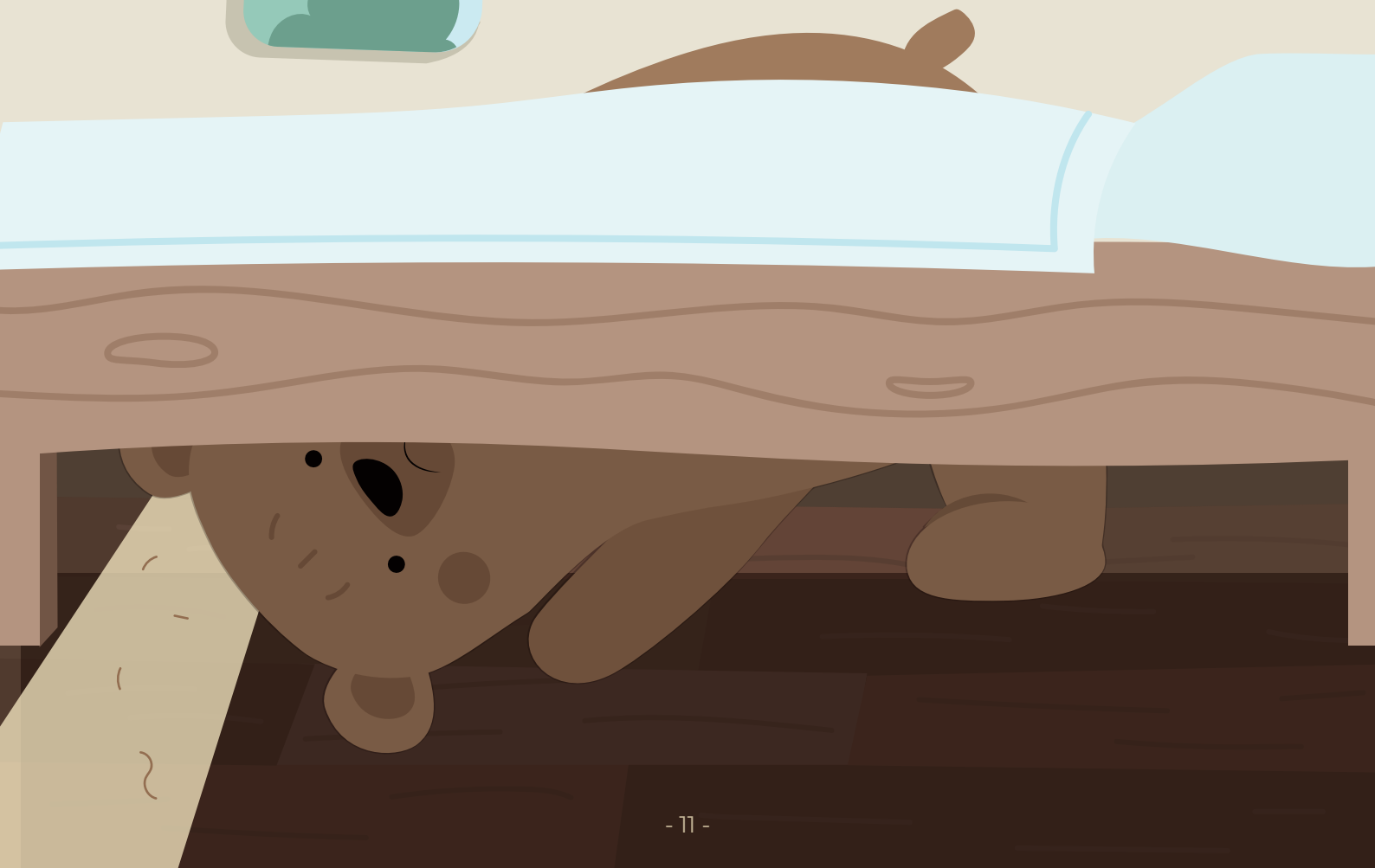
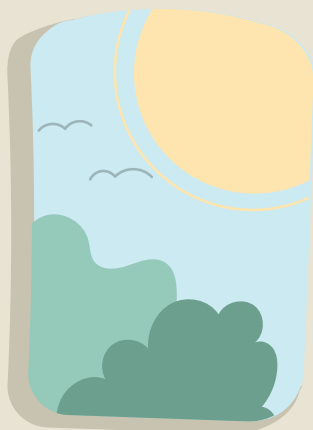
— Ozi, spóźnisz się do szkoły! – zawołała mama.

— Ale nigdzie nie mogę znaleźć mojego kamyczka – odparł zrozpaczony miś.

— Bez niego na pewno zapomnę moją rolę!

— O jakim kamyczku mówisz? – zapytała łagodnie mama, wchodząc do pokoju Oziego.

— Dostałem go od Tutu. Przynosi mi szczęście, bez niego nie dam rady wystąpić w przedstawieniu – mówił ze łzami w oczach niedźwiadek.



Mama zapewniła Oziego, że pod jego nieobecność poszuka kamyczka i jeżeli uda się go znaleźć, przyniesie go prosto na premierę przedstawienia.

— Pamiętaj, że długo ćwiczyłeś z Bilbą i doskonale znasz swoją rolę – pocieszała niedźwiadka mama. – Na pewno świetnie sobie poradzisz.

Przygnębiony miś z opuszczoną głową ruszył w stronę szkoły. Łzy kapały mu po policzkach.

— Co to będzie?! – Zastanawiał się Ozi. – Bez mojego kamyczka na pewno sobie nie poradzę.

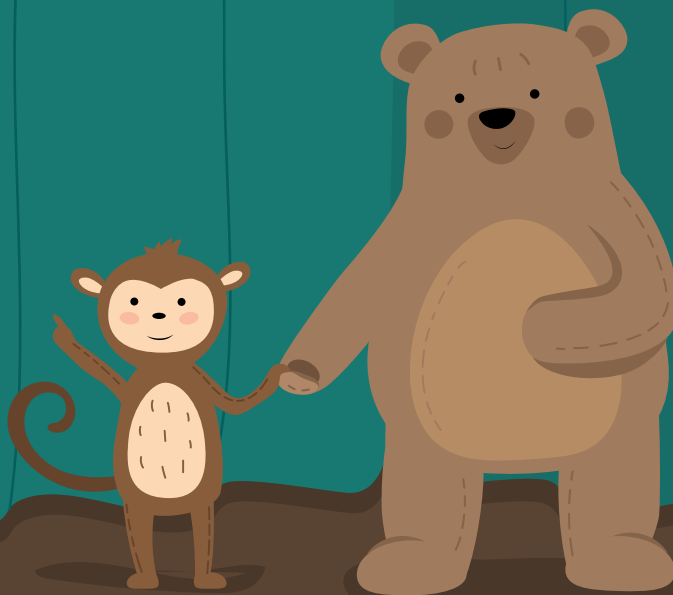


Niedźwiadek roztrzęsiony dotarł do szkoły i usiadł przed salą. Otarł łapką kapiące łzy. Od razu podbiegła do niego Bilma i zmartwiona zapytała:

— Co ci jest? Stresujesz się wystąpieniem?

— Ja ja ja – jękał się miś – nie nie nie mam mojego kamyczka! Buuuu – rozplakał się jeszcze mocniej. – Na pewno nie poradzę sobie na scenie i zapomnę tekstu – zawodził Ozi.

— Mam pomysł – powiedziała Bilma – chodź ze mną.



Małpka chwyciła Oziego za łapkę i zaprowadziła na scenę.

— Spójrz przed siebie – powiedziała. – Wybierz sobie dowolny punkt i jak tylko wyjdiesz na scenę, wpatruj się w to jedno miejsce, nie patrz na widownię. Ja zawsze tak robię i wydaje mi się, że jesteśmy sami, tak jak na próbie, że nikogo nie ma na widowni i cały stres przechodzi.

— Na pewno ci to pomaga? – zapytał nieufnie niedźwiadek.

— A myślisz, że w jaki sposób udało mi się przetrwać inne przedstawienia – powiedziała ze śmiechem małpka i dodała: – Nie martw się, będę obok i pomogę ci. Możesz na mnie liczyć!

Ozi posłuchał rady Bilby i śpiewająco wyrecytował swoje kwestie. Całe przedstawienie wywołało zachwyt u widowni. Gdy zwierzątka ukloniły się i zeszły ze sceny, słychać było oklaski i wiwaty dobiegające z sali. Ozi zauważył, że za kulisy weszli mama i tata.

— Brawo, synku! – krzyknął tata.

— Jesteśmy z ciebie tacy dumni – dodała mama. – Wspaniale sobie poradziłeś!

Ozi uściskał rodziców i zapytał:

— Mamo, a czy znalazłaś mój kamyk?

Niedźwiadek był pewien, że mama przyniosła kolorowe szkieleto na spektakl i to właśnie dlatego tak dobrze sobie poradził.

— Niestety, nie udało mi się go znaleźć – powiedziała ze smutkiem mama. – Ale poszukamy go jeszcze po powrocie do domu.



W tym momencie Ozi zrozumiał, że to nie kamyk jest niezwykły i że jego sukcesy nie są zależne od kolorowego szkiełka, ale od jego ciężkiej pracy i odwagi. Ozi wiedział już, co miał na myśli Tutu, gdy powiedział, że oddaje mu swój największy skarb. Nie chodziło mu o kamyk, ale o przyjaźń. Kolorowe szkiełko miało tylko przypominać Oziem o Tutu i o tym, że w każdej sytuacji przyjaciel mimo odległości jest blisko niego. To właśnie wiara przyjaciół w niego i ich wsparcie sprawiało, że niedźwiadek wierzył w swoje możliwości i radził sobie w trudnych sytuacjach.

— Mam szczęście że mam wokół siebie prawdziwych przyjaciół – pomyślał Ozi.
– To mój największy skarb. Po czym podbiegł do Bilmy, złapał ją za łapkę i powiedział: - Dziękuję.



Nauka języka polskiego jest najpiękniejszym prezentem, który możesz podarować swojemu dziecku na emigracji.

Uczmy się razem:
www.polonijka.edu.pl



Fundacja
Edukacji Polonijnej

Bajka stworzona pod patronatem:



POLONIJKA
POLONIJA SZKOŁA
PODSTAWOWA



Publikacje
Szkolno-Interaktywne

Oprawa graficzna:

